Nr. 31. We Lwowie, Sobota dnia 21. Stycznia 1871. Rok [illegible]

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi: miejscowa kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 " 30 ". Z przesyłką pocztową: [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha, w rynku. [illegible]

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 21. stycznia.

(Broszura prof. Tonnera. — Posiedzenie delegacji przedlitawskiej z d. 17. bm. — Milczenie Polaków. — Ustęp z mowy p. Beusta w sprawie depeszy w Galicji.)

W chwili, kiedy rękopisma nasze muszą iść do druku, otrzymujemy z Pragi broszurę czeską p. n.: *Słowo życzliwe do Polaków i Moskali*, napisaną przez profesora i posła, Emanuela Tonnera. Nie mamy zatem czasu, przejrzeć ją dokładnie i zdać z niej sprawę, jakkolwiek chcielibyśmy to uczynić ze względu na autora, który jest dla Polaków najsympatyczniejszą pomiędzy Czechami osobistością. Z treści, podanej w *Narodnich Listach*, musimy sądzić, że broszura ta jest gorącym głosem, wołającym Polaków i Moskali do zgody wobec rozmagającego się germanizmu, gdyż „jeśli błędy i waśń przodków, a nie szlachetność i rozum praktyczny kierować będzie w tej groźnej chwili temi dwoma narodami słowiańskiemi, a mianowicie ich przywódzcami, to już chyba tylko niebo zlitują się nad Słowiańszczyzną.“ Nie podaje ona jednak żadnego programu do tej ugody, nad czem mocno ubolewamy. Chyba żebyśmy za ten program uważać mieli zrzeczenie się odbudowania Polski w granicach z r. 1772. Może w samej broszurze coś lepszego znajdziemy.

Politik przemilcza zupełnie o broszurze prof. Tonnera, a natomiast podnosi artykuł *Gazety Narodowej* o potrzebie solidarności Słowian w Austrji, i powiada, że pierwszem ku temu powinno być, aby Polacy nędzotę grudniową wyrzucili za drzwi Austrji i nie wysługiwali się ani Niemcom ani Węgrom. Na czele artykułu robi *Politik* ciekawy zarzut Polakom, pisząc: „Wiadomo, że gospodarka przedlitawska tylko przez galicyjskich Polaków stała się możliwą, i do dzisiaj oni tylko ją czynią możliwą.“ My owszem możemy daleko słuszniej zarzut ten zwalić na Czechów. Gdyby Czesi chcieli już oddawna nie byłoby śladu przewagi centralistyczno-niemieckiej w Austrji; w ich ręku jeszcze dzisiaj spoczywa broń ku temu.

Z rozpraw delegacji przedlitawskiej z d. 17. bm., których treść nazbyt szeroko podało nam w telegramie biuro korespondencyjne, zajmuje nas przedewszystkiem to, że w sprawach, tak ważnych, jakie tam podnoszono, ani jeden z naszych delegatów nie zabierał głosu. Ci, którzy w sejmie z takim zapałem występowali za Francją; ci, którzy jako prawie powszechnie uznani rzecznicy nasi w parlamentach monarchii, a mianowicie w parlamencie wspólnym, powinni byli przedstawić opinię naszego kraju i narodu; którzy tak wybitne stanowisko zajmują w delegacjach, i głosy swemi przy nieuchronnem wspólnem głosowaniu obu delegacyj rozstrzygać będą najważniejsze kwestje bytu monarchii i jedną zatem z najważniejszych spraw Europy — schowali za parawan milczenia, jak gdyby naród nasz w sprawach Europy a prowincja nasza w sprawach monarchii odzywać się nie miały prawa i obowiązku. Wygląda to na formalną ucieczkę z pola boju. Gdzież i czemże wytłumaczą nasi delegaci, że są bezwzględnymi prawie zwolennikami rządu w sprawie budżetu wojskowego? Nie możemy przypuszczać, aby nie było w delegacji naszej męża, któryby nie czuł koniecznej potrzeby zabrania głosu d. 17. bm.; zapewne jestto tylko smutne dzieło jakichci waśni wewnętrznych, które w ogóle, a tem więcej tym razem zasługują na najsurowszą naganę.

Rej wodzili centraliści, ale sposób, jak to czynili, bynajmniej nie znalazł uznania w organach centralistycznych. Piszą one, że nie były to mowy mężów stanu, ale dylentantyzm polityczny, sentymentalność, i ansa osobista, że zaledwie mowy Rechbauera i Sturma są niejakim wyjątkiem w tym względzie. Pismom tym chodzi o to, że mowcy centralistyczni zamało podnieśli stanowisko Niemców w Austrji i zamało okazali się prusofilami. Pisma węgierskie dworują sobie z tych mów. Główną ich wadą, naszem zdaniem, jest to, że wyprawiono je dopiero po częściowem załatwieniu budżetu wojskowego, który tak ze względu na sumy żądane, jak z motywów, w przedłożeniach rządu podanych, jak i ze względu na położenie monarchii, polega na kwestji mocarstwowego stanowiska Austrji. Dlatego albo było potrzeba budżet spraw zagranicznych rozbierać przed budżetem wojskowym, albo przy tym ostatnim wytoczyć sprawy stanowiska mocarstwowego Austrji i jej stosunki do zagranicy, mianowicie wobec sprawy czarnomorskiej i przymierza czy zbliżenia z Prusami.

Czytając mowy pojedyńcze, widzimy, że szło głównie mowcom nie o sprawy, któreśmy właśnie wskazali, ale o wypranie brudów przedlitawskich w parlamencie, który nie jest przedlitawskim, ale wspólnym. Ważną sprawę czarnomorską i stanowisko Austrji do Moskwy, dla którego przecie miano się zbliżyć z całej duszy, z całą austrjacką służbistością do Niemiec, poruszono tylko mimochodem aby wskazać, jak nieraz kwestje, zrazu groźne, tracą tę cechę! Przeciw przymierzu z Prusami przemówił tylko ksiądz Greuter, z powodu, że Prusy gwałcą zasadę — legitymizmu, i zapewne z powodu nagłej nieufności ultramontanów do Prus. Zresztą panował w mowach co do tego przymierza szalony optymizm. Jeden tylko Kuranda stanął na wysokości męża stanu, podnosząc z zapałem niebezpieczeństwa, jakiemi polityka pruska zagraża pokojowi europejskiemu i wolności ludów. Niestety, i on za dobrą monetę bierze nadzieję, że Prusy będą Austrji pomocnemi w sprawie wschodniej. — P. Beust bronił teorji, że tylko rezultat postępowania rządu w sprawach zagranicznych obchodzi reprezentację, ale co do środków, powinna milczeć. Dr. Herbst smagał p. Beusta za to, że mięszał się w sprawy wewnętrzne, jak gdyby wina tego nie spadała i na rządy bürgerowskie; wszak w wewnętrzne sprawy węgierskie p. Beust się nie mięsza. Wytykał rokowania z Polakami, Czechami, jak gdyby i ministerjum, do którego i p. Herbst należał, czegoś podobnego nie czyniło. Potępiał ogłoszenie depeszy w sprawie galicyjskiej — bo ta zdaje się sprzyjać Polakom! Formalne obrzydzenie sprawiają w ogóle te mowy.

Z mów podnosimy jedynie ustęp z mowy p. Beusta, dotyczący depeszy do posła w Londynie w sprawie galicyjskiej (depeszę tę podaliśmy po ogłoszeniu księgi czerwonej), której ogłoszenie wytknął mu p. Herbst. P. Beust rzekł: „Pyta mię p. Herbst, zkąd się ta depesza wzięła pomiędzy temi, które dotykają wojny, chociaż ona bynajmniej nie dotyka wojny. Ja ją też wcale nie w tej myśli umieściłem. Depesze następują po sobie w porządku chronologicznym, i tylko przypadek ten zrządził, że się znalazła między owemi depeszami. Wytyka on, że jak sam w depeszy powiadam, sprawa galicyjska nie obchodzi państw obcych, jako wewnętrzna. Tak jest, według brzmienia samejże depeszy, sprawa galicyjska nie obchodzi Prus ani Moskwy, ale też nie przemawiamy w niej do tych dwóch sąsiadów, tylko do Anglii — i tu muszę oświadczyć, że rząd właśnie do wystosowania jej był zmuszony. Była ona następstwem rozmowy z lordem Clarendonem, który — sądzę, że wypowiedzeniem prawdy nie ubliżę nieboszczykowi — podał hr. Apponyemu (posłowi austrjackiemu w Londynie) wiadomości z konferencji w Ems (cara z królem pruskim), i przeciw nam stanął, czyniąc nam niejako wyrzuty, iż podobno trochę za lekkomyślnie zachowujemy się wobec Moskwy i Prus w postępowaniu naszem z Galicją. Oto rodowód depeszy i tonu, jaki w niej zachować musieliśmy. Broniliśmy w niej Galicji przeciw komuś, co nie był dla nas przychylnie usposobionym, i okoliczność ta tłumaczy, dlaczego rząd — co mu zarzucają — robił różnicę, i bardzo chwalił Galicjan, przenosił ich nad innych, a nawet podnosił głosowanie w delegacjach (gdzie Polacy stanęli po stronie rządu i Węgrów).

„Ale oto J. Eksc. p. dr. Herbst znajduje w tej depeszy jeszcze kilkakrotnie pochop do pomawiania mnie o nieusprawiedliwione mięszanie się w sprawy wewnętrzne. Przeoczył on jedno, a to, że właśnie rok 1867, o którym tak chętnie się zapomina, jest rokiem, w którym wiele zdziałano, i że właśnie w tym roku byłem ministrem prezydentem i sternikiem całej wewnętrznej polityki. Snać przeto nie przekroczyłem moich prerogatyw teraźniejszych, gdym wypowiadał moje zapatrywania na Galicję. Mogłem je wypowiadać, bom prowadził wówczas rokowania, i do tych rokowań byłem uprawniony i obowiązany. Ale powiem jeszcze więcej, co, jeśli się nie mylę, wypadło z pamięci JEksc., t. j., że w roku 1867 jako minister-prezydent miałem prawo mówić o sprawie galicyjskiej, ale nie dopiero po dniu 27. czerwca 1870, lecz jeszcze dawno przedtem byłem obecny na posiedzeniu ministrów. Było to w lecie r. 1869, kiedy mię ówczesne ministerjum (do którego i dr. Herbst należał; p. r.), zaprosiło na posiedzenie w sprawie galicyjskiej. Pamiętam dobrze, że posiedzenie to odbyło się w sali ministrów w Izbie posłów w Wiedniu, i jak niezawodnie protokół wykaże, wezwano mię do wyłożenia mojej opinii. Odpowiedziałem, że nie czuję się powołanym do wypowiadania, co dać można, a co nie można. Oświadczyłem jednak stanowczo że w tej mierze nie wolno się wcale kierować względami na zagranicę, i że gotów jestem być wobec niej orędownikiem każdego kroku, każdego ustępstwa. Prawda, że było to wcale co innego, niż ustęp jaki się znalazł w pewnym późniejszym memorjale (większości ministerjalnej, do której należał i dr. Herbst, p. r.), w którym orzeczono, że trzeba się wystrzegać prowokowania Moskwy, gdyż mogłoby ono narazić należenie Galicji do Austrji.

„W dalszym toku depeszy mówię, nie o sobie, ale o tem co gabinet obecny zrobił i co zrobić zamyśla.

„Jeżeli wreszcie kto pyta, dlaczego w ogóle tę depeszę ogłosiłem, to powiem, że wtedy gdy szło o to, czy ją ogłosić, bynajmniej sobie nie taiłem, jakie mogą ztąd wyniknąć niedogodności. Ogłoszono ją w księdze czerwonej dlatego, że w owym czasie bardzo niesłuszne i bardzo niemiłe obiegły pogłoski o naszych rokowaniach z Moskwą, którym przypisywano oddziaływanie na stosunki wewnętrzne, mianowicie w tej części państwa (w Węgrzech). Podniesiono więc tę depeszę jako allegat do wstępu księgi czerwonej, w którym powiedziano: „Staramy się o utrzymanie dobrych stosunków z Moskwą, które wszelako w żaden sposób oddziaływać nie powinne na wewnętrzne państwa sprawy.“

O ile sobie przypominamy, poruszone tu przez p. Beusta pogłoski, zostały wówczas stwierdzone artykułem *Nowego Frmdbl.*, organu p. Beusta, niby z Petersburga nadesłanym, w którym pochwalono postępowanie Moskwy w ziemiach polskich i zapowiadano, że w tym duchu wiąże się Austrja z Moskwą. Prawda, że niebawem, w skutek reklamacyj *Gazety Narodowej*, *Stary Frmdbl.* przeciwny umieścił artykuł, także niby z Petersburga nadesłany.

Rada szkolna.

Od czasu gdy naród nasz zaczął poznawać dokładniej wady i braki swej organizacji, a zarazem wziął się do skutecznych sposobów podźwignięcia z moralnego upadku, za powód którego uczeni: Adrjan Krzyżanowski, Joachim Lelewel i inni, podali wychowanie jezuickie, — sprawa oświaty stała się pierwszorzędną pomiędzy wewnętrznemi sprawami narodu. Przeszło też od wieku, wszyscy rozumni patrjoci i prawdziwi mężowie stanu, troskliwą uwagę zwracali na stan publicznego i domowego wychowania w Polsce. Nie żałowali oni czasu, nakładu oraz pracy dla zreformowania szkół, które od przewagi jaką wzięli jezuici nad akademią krakowską, były nie rozsadnikami oświaty, ale przedsionkami zakrystji. Wiekopomne ich prace w komisji edukacyjnej i w Towarzystwie do ksiąg elementarnych, stały się podstawą narodowej chowanny, szkoła miała zadanie wykształcenia moralnego człowieka i obywatela, kraj swój kochającego. Nie sama więc nauka była celem szkoły, jak jest dotąd w Niemczech i w innych krajach, ale wyrobienie ducha oraz potęg moralnych, dla których nauka jest koniecznym pokarmem.

Pojęcie nauki jako środka dla moralności człowieka, byłoby szkoły nasze wysoko podniosło i naród odrodziło, gdyby nie burza, która zniosła polityczny byt Polski i sprawę oświaty oddała w ręce obcych, nieprzychylnych narodowi rządów. Niewola atoli nietylko nie odwiodła Polaków od starania o oświatę, ale owszem uczyniła je najdroższem nawet najserdeczniejszem zajęciem wszystkich znakomitszych mężów. Każdy uśmiech losu w chmurnem położeniu narodu, każdą zmianę na lepsze i każde chociażby słabe rozluzowanie więzów, krępujących ojczyznę, zużytkowywali oni na rzecz narodowego wychowania. Czacki w Krzemieńcu, Adam Czartoryski w Wilnie, Stanisław Potocki w Warszawie prowadzili tradycję narodowego wychowania komisji edukacyjnej. Po upadku powstania 1831 r. nastały najsmutniejsze czasy dla wychowania narodowego. Ale i w tej epoce znajdujemy usiłowania, zmierzające do skierowania szkół w duchu komisji edukacyjnej. Najdobitniej wyraziły się one w pracy dla szkół elementarnych w krótko niestety trwającem Towarzystwie pedagogicznem Poznańskiem, założonem przez Estkowskiego, a następnie w reformie szkół, podjętej przez Wielopolskiego w Królestwie.

W zaborze tylko austrjackim nie było większego a skutecznego oddziaływania przeciwko wychowaniu potwornie skrzywionemu. Od czasu cesarza Józefa w szkołach naszych nie o naukę, nie o moralność szło naszym kierownikom wychowania, ale o zniemczenie uczniów.

Naukę uwikłano w kształty obce, dano jej podstępne przeznaczenie. Kto ją posiadł w szkołach niemieckich, ten otruł ducha polskiego. Zaraza, którą zaszczepiano, była tak trwałą, że nie jeden młodzieniec, wyrosłszy na męża, gdy już później leczył swą duszę czytaniem ksiąg ojczystej literatury — i uzdrawiał się pracą patrjotyczną, nie mógł w zupełności pozbyć się jej śladów. Tej okoliczności, że wyszczególnione wyżej usiłowania nie obejmowały ziemi, którą Marja Teresa płacząc, przecież zabrała, przypisać należy mniejszą oświatę w zaborze austrjackim, niż w zaborach pruskim i moskiewskim.

W złem wychowaniu jest przyczyna owego naszego deptania politycznego na jednem miejscu, bez posuwania się naprzód. W niem człowiek, umiejący zaglądać do głębi, dopatrzy się źródła naszych klęsk społecznych i upokorzeń politycznych. Potrzeba nam więc oświaty, ale oświaty polskiej, narodowej, takiej, jakiej podstawę położyła komisja edukacyjna W niej ratunek, w niej odrodzenie. To jej doniosłe znaczenie, czuje cały nasz naród. Ze wszystkich też zmian, jakie nam sprowadziła liberalna odmiana wiedeńskiego rządu, żadna z taką radością, z takiem uznaniem przyjętą nie została, jak reforma, która odwinęła niemiecki całun ze szkół naszych, wychowanie uczyniła polskiem i oddała go pod wpływ woli kraju w instytucji Rady szkolnej.

Na Radę szkolną zwróciły się oczy i nadzieje wszystkich dobrze myślących. Oczekiwano od niej zaprowadzenia prawdziwie narodowego wychowania, kontynuowania dzieła komisji edukacyjnej. Rada szkolna atoli dotąd jeszcze nie spełniła tych oczekiwań. Nie spełniła ich zaś dla tego, że statut jej, jak powiada p. Juljusz Starkel w sprawozdaniu ze swoich czynności w Radzie szkolnej, nie uczynił Rady najwyższą, narodową władzą edukacyjną, ale zostawił ją pod bezpośredniem zwierzchnictwem władz centralnych, jako departament szkolny namiestnictwa, z czego urosły spory z ministerstwem o kompetencją, w których „sejm w mowach posłów wypowiedzianych przy sposobności spraw szkolnych, nietylko nie poparł dążności Rady do autonomicznej udzielności, lecz wziął jej za złe, że się o nią pokusiła.“

Wiele prawdy jest w tem zeznaniu. Statut Rady jest wadliwy, atry-

---

Z teatru wojny.

72.

Rzut oka na sytuację obecną stron obu.

k) Męztwo i karność.

(Dokończenie.)

Męztwo w boju jest jeszcze niczem w porównaniu z drugą częścią obowiązku, jaką ma spełnić żołnierz — a częścią tą jest gotowość do znoszenia bez szemrania, bez skargi, bez żalu, ciężkich codziennych znojów wojennych. Tam bitwa zapala żołnierza a huk dział roznosi sławę waleczności jego — tu ciche poświęcenie, o którem rzadko kto pisze i prawie nikt nie myśli. Łatwiej jest przenieść dwunastogodzinny choćby najwięcej morderczy bój, aniżeli co dzień, przez całe tygodnie i miesiące znosić głód, pragnienie, zimno, nie mając ani chwili wygodnego wywczasu. Nieraz po kolana w błocie, zmokły i zziębnięty, żołnierz zmuszony jest zrobić 4, 5, a nawet czasami 6 i więcej mil drogi, dlatego, aby przyszedłszy nareszcie na nocleg zdrzemnąć się w temże zimnem błocie, nie mając sposobności, ani się ogrzać i osuszyć, ani pokrzepić jadłem siły zemdlone. Zaledwie się ułożył i zaledwie oko zmrużył, aż tu znów bębny i trąby biją na apel i znów karabin w rękę, i znów dalej a dalej, i tak dni całe i tygodnie całe nie widząc końca utrapieniom swoim, zupełnie jak ów żyd wieczny tułacz, któremu nie wolno spocząć u żadnego ogniska pod dachem. Ten kto czyta z uwagą opisania okropnych codziennych cierpień, jakie zmuszone są znosić wojska stron obu — ten najlepiej to pojmie i zrozumie, iż moc charakteru dawno by opuściła walczących, gdyby nie karność, przez którą żołnierz staje się narzędziem bez czucia w rękach dowódzców. Karność tu jeszcze większą oddaje usługę, aniżeli w bitwie.

Najlepszym dowodem, że znoje wojenne są dla żołnierza daleko cięższe aniżeli bitwy — jest wszystkim znana prawda, że nigdy proch i żelazo tyle nie sprzątnie. ile choroby i znużenie. Francuzi w kampanii Sewastopolskiej stracili około 275.000 ludzi, z których zaledwie 50.000 od ognia a reszta z chorób; Kaukaz krocie pożerał żołnierzy, nie z przyczyny Czerkiesów, lecz z przyczyny trudów bezprzestannych; po wojnie 1831 roku ludność Kongresówki zmniejszyła się była na przeszło 350.000, z których zaledwie może 50.000 kula dosięgła. Liczby to są autentyczne, albo przynajmniej bardzo zbliżone do takowych; zdaje się nam, iż nas pamięć nie myli.

Słowem czy to w ogniu czy w codziennym bycie żołnierza, męztwo — czyli co na jedno wychodzi karność, jest niezbędnym warunkiem dobroci każdej armii. Bez karności — niema męztwa, a bez męztwa — niema wojny. Co robić z żołnierzem, dla którego dość kilku strzałów z boku doń danych, aby pierzchnął w rozsypkę w największem przerażeniu, lub który przez dni cztery dzień po dniu, nie jest zdolen znieść marszu? Kto zna bitwę pod Wagram, ten przyzna, że Napoleon I. odrzucając na bok stosunek sił walczących, który prawie był równy, zupełnie był w tem samem położeniu co Napoleon III. pod Sedan. Już Klenau z Kolowrathem odparli byli lewe skrzydło francuzkie, już Esling i Aspern były zdobyte, już armia francuzka była odciętą od najbliższych swych przepraw a na prawem Rosenberg walczył zwycięzko, gdy Napoleon z krwią najzimniejszą, prawie zewsząd otoczony (arcyks. Jan znajdował się o parę godzin drogi w tyle) rozkazał był Massenie pod ogniem najstraszliwszym artylerji francuzkiej dokonać ów na wieczne czasy znakomity marsz flankowy z Aderklaa i Breitenlee ku wyspie Lobau. Ani jeden batalion francuzki w tej okropnej chwili ani na minutę się nie zachwiał; maszerowano tak jak na placu parady; Esling i Aspern napowrót odzyskane, Klenau sam o mało co nie przyparty do Dunaju musiał się cofać, Macdonald środek przełamał, i bitwa wygrana. Jeśliby choć jedna kompania poddała się wtenczas trwodze, za nią poszłyby inne i Napoleon I zmuszony byłby zginąć lub oddać szpadę swoją Arcyks. Karolowi.

Stopień karności w żołnierzu zależy od dwóch rzeczy: od długości czasu, przez który był on podczas pokoju do niej wdrażany, i od charakteru narodowego żołnierza. Czem czas ten jest dłuższy, i czem więcej żołnierz od natury, lub przez instytucje społeczne jakim podlega, usposobionym jest do poddania swej woli, woli drugiego, tem łatwiej wojsku nabyć tej cnoty nieodzownej. Bynajmniej nie jesteśmy zwolennikami kajdan pańszczyźnianych, lecz nie da się zaprzeczyć, że chłop nasz z roku 1831 przyzwyczajony od dzieciństwa w szlachcie, która dawała armii oficerów, widzieć powagę, przed którą skłaniał swe czoło, był przez to samo lepiej przygotowanym do przejęcia się bezwzględnem posłuszeństwem, aniżeli chłop francuski, lub drobny mieszczanin. Dla naszego chłopa aż dotąd, dość jest 6 tygodni, aby przyzwyczaić go być ślepo posłusznym rozkazom starszyzny; dla francuskiego, a szczególniej dla warstwy niższej, z przedmieść miast większych, i 10 tygodni może być nie dosyć, aby módz spokojnie wysłać go na plac boju. Zawdzięczać to należy Flourensom. Oni to w widokach nędznej swej miłości własnej, zamiast nauczać, rozhałasowali tylko Francję tak, że poczucie potrzeby subordynacji moralnej, bez której to subordynacji ani społeczeństwo, ani armia ostać się nie może — coraz więcej wygładza się z umysłów obywateli francuskich. Żołnierz rozgadany, jest najgorszym żołnierzem; postępowanie batalionów belwilskich wobec nieprzyjaciela, potwierdza to smutnie. Krzyczeć, hałasować, wydawać siebie za najgorętszych patrjotów, a drugich za zdrajców uważać, umieją to oni doskonale; ale ognia wytrzymać i poledz za ojczyznę, ani razu jeszcze nie potrafili.

Że tak jest a nie inaczej, dość przypomnieć niezmierną ilość rozstrzeliwań, do jakich zmuszony był się udać rząd teraźniejszy dla podtrzymania karności. Francuski karny kodeks wojenny, stosując się do charakteru narodu, był zawsze daleko ostrzejszy od niemieckiego, a tembardziej od byłego polskiego, lecz nigdy Francja nie była zmuszoną tylu naraz swych synów karać śmiercią za grzechy niesubordynacji, jak teraz. Nam się zdaje, że jeżeliby zebrać sumę rozstrzeliwań, dokonanych w armii francuskiej, począwszy od wojny za niepodległość Ameryki, aż po rok 1870, to jest sumę rozstrzeliwań za lat sto, to suma ta była by o wiele mniejszą od sumy wyroków na śmierć, wydanych w jednej wojnie dzisiejszej. Łatwo jest więc teraz pojąć, dlaczego wojska francuskie, chociaż od rozpoczęcia wojny minęło już pół roku, a zatem czasu nie brakowało, dlaczego powiadamy, wojska francuskie aż dotąd nie mogą wytrzymać naporu wojsk pruskich, pomimo, iż bardzo często liczebne siły pierwszych przewyższały siły drugich.

Patrząc na to, co się dzieje na teatrze wojny, wnioskować można, że siły moralne wojsk niemieckich do takiejże siły wojsk francuskich, jest jak 3 do 1. Stosunek to fatalny, i tylko wódz wielki mógłby tu złemu zaradzić.

---

bucje skąpo wymierzone, a sejm winien jest, że Rady nie wziął w sumienniejszą opiekę i sprawy szkolne popierał jakby drugorzędnej wartości. Ale, gdybyśmy w tej zewnętrznej przeszkodzie upatrywali przyczynę niedostatecznego rozwinięcia w trzechletnim perjodzie Rady, nie mielibyśmy jeszcze dokładnego wyobrażenia o pętach, które tę czynność krępowały.

Mamy wielkie poważanie dla mężów, składających Radę szkolną. Cenimy ich naukę, nie odmawiamy im kompetencji pedagogicznej, ale, widząc, że Rada znarodowienie szkół ograniczyła na zaprowadzeniu języka polskiego, a nie odmieniła systematu wykładanych nauk, że nie dostarczyła nowych, wybornych podręczników dla uczących się i uczących; że nie postarała się o lepszy wybór nauczycieli, że w wyborze ich, jak tego dowodzi świeże oddalenie zdolnego i przez opinię publiczną popieranego pedagoga z dyrekcji lwowskiego gimnazjum, a zastąpieniem go człowiekiem schorzałym, cierpiącym wielką chorobę, dla tego jedynie, że więcej miał lat służby i wyższą dotąd rangę, powodowała się niejednokrotnie względami pobocznemi; że nie poparła zachętą i udziałem swoim prac Towarzystwa pedagogicznego; że nie umiała w zakresie danym uczynić tego, co było jeszcze można dla szkół ludowych; że nie obudziła powszechniejszego zajęcia dla sprawy wychowania, — odmówić jej musimy ducha zdolnego, do inicjatywy.

Rada szkolna, chociaż jest młodą instytucją, ugrzęzła w „szematyzmie“ staro-austrjackim. Formułki i przesadny porządek biurokratyczny niemieckich poprzedników związał świeże, polskie siły członków Rady – a żadna poprawa statutu ich nie rozwiąże, dopóki formom rzecz samą będą poświęcać, dopóki widoki udoskonalenia edukacji równoważone będą stosunkami, protekcją i obawą, dopóki do miary kwalifikacji pedagogicznej w nauczycielu nie przyłożą miary patrjotycznej; dopóki nie wyrobią w sobie odwagi inicjatorów i nie posiędą ducha, co tworzy.

Szkoły trzeba u nas od gruntu odmienić. Rozwijanie planu starego na nic się nie zda, bo plan to zły, więc w rozwinięciu swojem nie może wydać następstw doskonałych w myśli obywatelskiego znaczenia wychowania narodowego. Nie jest zdolny ich wydać, chociażby się [illegible], której członkom Rady, zajętym w tej chwili organizowaniem seminarjów nauczycielskich nie odmawiamy, czego dowodem, że z powodu tych seminarjów, uważaliśmy za użyteczne wskazać na wewnętrzną, w samej Radzie tkwiącą przyczynę dotychczasowego chromania.

Przegląd polityczny.

Podczas dyskusji nad traktatami, w Wersalu zawartymi, w sejmie bawarskim, okazała się znaczna opozycja, i jakkolwiek wpływy pruskie niewątpliwie zdołają ją obalić, a potrzebne potwierdzenie uzyskanem zostanie, to jednak do dziś prawnego ulegalizowania ze strony Bawarów jeszcze one nie otrzymały, a mimo to jednak w dzień rocznicy koronacji Wilhelma, w zeszłą środę w Wersalu, jak donosi telegram, król pruski został proklamowany cesarzem niemieckim. To dowodzi najlepiej, jak przywódcy Prusaków lekceważą wolę ludów, które pod swe zwierzchnictwo dziś zagrabiają.

We Francji ujawnia się opozycja przeciwko rządowi obrony krajowej. Zarzut slamazarności jest mu powszechnie czynionym W Paryżu ludność oddawna domagała się energiczniejszych działań armii, szemrała na ociąganie się komendanta paryskiego z wycieczkami, jenerał Trochu zaś, mimo niewątpliwych zdolności organizatorskich, bawi się w częste pisanie odezw, był więcej, możnaby powiedzieć, literatem jak dowódcą. Główna jednak niechęć jest skierowaną przeciwko Favrowi, a więcej jeszcze Picardowi, pierwszy bowiem nie pozbył się uroku dla dyplomacji, drugi ma reprezentować pokojowe dążenia. Dzienniki silnie z tych powodów atakują rząd, a są wieści, iż niektóre z nich czynią to w porozumieniu z Gambettą, który w swych działaniach jest krępowany zbyt często przez swych kolegów. W Bordeaux nie mniej toczy się walka przeciwko delegacji, głównie zaś jest ona skierowaną przeciwko Fourichon'owi, któremu czynią zarzuty z przeszłości, że obchodził się surowo z więźniami politycznymi, skazanymi po zamachu stanu, a dziś mianował na wyższe stanowisko kilku gorących zwolenników Bonapartego. Na jednem z zebrań publicznych uchwalono nawet jednomyślnie wnieść do delegacji rządowej petycję o usunięcie admirała Fourichona z obowiązku ministra marynarki i członka delegacji.

Doszedł nas dziś okólnik Favra do ambasadorów francuskich przy dworach zagranicznych, wyjaśniający, dlaczego reprezentant Francji nie zasiadł w gronie pełnomocników państw, mających obradować w kwestji rewizji traktatu paryskiego. Dla zbytniej rozciągłości nie możemy go dziś podać czytelnikom w całości, ograniczamy się więc na streszczeniu.

Okólnik datowany jest 12. stycznia, wówczas to o zamiarach podjęcia na konferencjach kwestji pokoju, zdaje się nie mieli jeszcze pewności żadnej paryzcy przywódcy Francji.

W pismie swem wice-prezes przyznaje, iż przy rewizji traktatu paryskiego, obecność reprezentanta Francji jest konieczną, przytacza, że delegacja zasiadająca w Tours, otrzymawszy zaproszenie, poleciła już była udać się do Londynu hr. Chaudordy, zastępcy ministra spraw zagranicznych, na gorące jednak naleganie Gambetty, i wyrażone życzenie lorda Granvilla, aby sam Favre przyjął udział w konferencjach, zgodził on się na to, jeżeli Anglia nadeszle mu wyrobioną u Prusaków przepustkę; od 23. grudnia niepodobna było komunikować się z przywódcami oblęgającej armii. Bismark uskarżał się, iż Francuzi strzelają do parlamentarza pruskiego, i że przeto, dopóki winni tego występku nie będą ukarani, on zrywa przyjęty zwyczaj porozumiewania się w czasie wojny. Śledztwo inaczej wykazało, przy załączeniu dowodów rząd francuski wykazał, iż Prusacy to właśnie strzałami przyjmowali parlamentarzy francuskich. Żądania Favra dopełnił lord Granville, z powodu jednak opóźnienia w liście przesłanym za pośrednictwem ambasadora Stanów Zjednoczonych, żądał upoważnienia dla p. Tissota, ajenta Francji przy dworze londyńskim, do zastępowania go chwilowo w obradach. Na to wezwanie odpowiedział francuski minister, iż chętnie przyjmie udział w konferencji, wtedy jednak dopiero, gdy sytuacja kraju na to zezwoli, dziś zaś Francja ma do spełnienia obowiązek bronienia się przed najazdem, a rząd, spełniając wolę narodu, oburzonego bombardowaniem Paryża, sposobi się do dalszej walki, w której chcą Francuzi „umrzeć lub zwyciężyć“. Z odpowiedzi Favra widać, iż nie chciał on ostatecznie zrywać z dyplomacją, odmawiać jej zaproszenia, ale niewątpliwie tkwiło w rządzie republiki myśl wstrzymania się od wszelkich z nią układów, jeżeli nie zlecono p. Tissot, bawiącemu już w Londynie, ani p. hr. Chaudordy, początkowo wyznaczonemu na pełnomocnika, zasiąść w gronie obradujących.

Zebrani na obrady reprezentanci głównych gabinetów, uchwalili po otrzymaniu takiej odpowiedzi, zrobić do rządu republiki francuskiej zbiorowe wezwanie o wysłanie pełnomocnika na konferencje. Thiers ma pośredniczyć między dyplomacją a przywódcami Francji, a podobno nie bez skutku, ma on wpływ bowiem na niektórych członków rządu, ztąd też spodziewamy się, iż Favre wkrótce opuści Paryż, i uda się do Londynu. Wezwanie zbiorowe do rządu obrony krajowej podpisał także poseł pruski, hr. Bernstorf, położył on tylko żądanie, aby w tytule dodać: „prowizoryczny rząd.“

Pretendent do tronu francuzkiego, hr. Chambord, w *L'Union* ogłosił energiczny protest przeciwko bombardowaniu Paryża.

Indep. Belge dowiaduje się z Londynu o nowych zabiegach stronnictwa bonapartystowskiego celem restauracji tronu cesarskiego. W obozie napoleońskim ukuto podobno projekt, na mocy którego hr. Bismark zawarłby pokój z cesarzem lub cesarzową rejentką, pod następującemi warunkami: Francja odstąpiłaby Niemcom Alzację i przyzwoliła na niektóre drobniejsze zmiany w pociągnięciu granic od strony Lotaryngii, któraby pozostała w ręku francuzkiem, po zniszczeniu warowni Metzu. W zamian zabrałyby Niemcy W. księstwo Luksemburgskie, oddając natomiast Francji jako wynagrodzenie za Alzację walońskie prowincje Belgii, której prowincje flamandzkie przypadłyby w udziale królowi holenderskiemu, pod warunkiem, iż przystąpi na równych zasadach jak południowe państwa niemieckie do cesarstwa niemieckiego. Anvers byłby wyłącznym portem związkowym niemieckim. Korespondent londyński *Independance* donosi prócz tego, że pomiędzy Wilhelmshöhe a Chislehurst toczą się już rokowania, kto właściwie w razie restauracji dynastji napoleońskiej objąć ma rządy, czy cesarz czy rejentka? Za pierwszem oświadcza się ks. Persigny, za drugiem p. Rouher, dwaj główni twórcy streszczonego przez nas projektu zmiany karty Francji i Niemiec. W związku z tem, być może, leży aresztowanie Pinarda, byłego ministra.

Car potwierdził na rok bieżący W. ks. Konstantego, swego brata, na posadzie prezesa Rady państwa. Na urząd ten corocznie następuje nominacja, a ks. Konstanty zajmuje go już od lat kilku. Podobnie zatwierdził członkami Rady państwa wszystkich dotychczasowych członków, i zamianował ks. Dołgorukowa członkiem jej, a dotychczasowego zastępcę sekretarza tej Rady, Peretca, rzeczywistym sekretarzem.

Wychodzący w Moguncji dziennik *Israelit* donosi co następuje: Z Metz otrzymała redakcja wiadomość, że hrabia Henkel von Donnersmarck, pruski prefekt Lotaryngii, wydał rozporządzenie, że wszyscy Polacy mają opuścić w przeciągu tygodnia Metz i całą Lotaryngię. Dotyka ono srogo wiele familij żydowskich, z Polski pochodzących. Wyższy rabin Lippmann w Metz i jeden z tamtejszych radzców miejskich poczynili niezwłocznie stosowne kroki, lecz bezskutecznie. Następnie usiłował doktor Lehmann, redaktor pomienionego dziennika, obudzić zajęcie tą sprawą u wysoko postawionych współwyznawców i stowarzyszeń, i upraszać je o pośrednictwo. Prócz tego przesłał sam prośbę do kanclerza, hrabiego Bismarka. W rzeczy samej, w skutek tego zezwolono na odroczenie wykonania rozkazu prefekta i jest nadzieja, że cała sprawa pomyślnie załatwioną zostanie.

Kronika wojenna.

Paryż. Następujące raporta wojskowe paryzkie przyniosła ostatnia poczta balonowa:

Paryż 12. stycznia.

Przeszłej nocy komendant Blanc z jedną kompanią żuawów i jedną mobilów z Morbihan, wykonał rekonesans na wzgórze Avron. Posterunki pruskie spędzono dzielnie, i mała kolumna powróciła przededniem jeszcze, pochwyciwszy sześciu jeńców pruskich. Przez całą noc przeszłą trwało bombardowanie miast i zakładów już dawniej pomienionych. Na quartier Saint-Sulpice od północy do godziny 2 zrana padał w przecięciu jeden pocisk na minutę. Ostrzeliwano gwałtownie forty Vanves, Issy i Mont Rouge, ale nasze baterje zewnętrzne rozpoczęły silny ogień, który zdawał się wyrządzić znaczne szkody baterjom pruskim.

Od godziny pół do czwartej nieprzyjaciel znać nie zwolnił swój ogień i rzucał tylko pociski małego kalibru. Wsie Nogent i Fontenay ostrzeliwano ciągle, ale bardzo powolnie. Nasze forty wschodnie strzelały bardzo silnie podczas nocy, szczególnie koło pierwszej godziny zrana, na całą linię pozycyj pruskich. Zagięcie Marny bombardowano również podczas nocy, ale bez żadnego szczególnego wypadku. W Creteuil dzisiaj zupełna cisza Wczoraj w tej stronie na przednich strażach zabito podoficera gwardji narodowej.

Paryż 13 stycznia.

W zagięciu Marny ciągle bombardowanie gwałtowne, ale bez większego skutku, jak dni poprzednich. Główny komendant Vincennes wychwala bardzo zachowanie się w ogniu wojsk i gwardji narodowej, do której należy obrona pozycyj z tej strony.

Przez cały dzień nieprzyjaciel ostrzeliwał zwolna wsie Nogent i Plaisance.

Bombardowanie miasta stało się nieustannem i bardzo żywem od godziny 10tej do północy, szczególnie na 8 sektorze.

Forty południowe strzelały nie tak obficie. Prusacy w nocy robili kilka pokuszeń na różne punkta przekopów, łączących jedne forty z drugiemi. Wszędzie byli odparci. Wielu ich rannych zabraliśmy do siebie.

Od 17tu dni nieprzyjaciel wystrzelał znaczną ilość amunicji, nie dopiąwszy ważniejszych rezultatów. Nasze straty stosunkowo były małe, pożary ugaszono zaraz w początku, szkody materjalne naprawiano, o ile można było — codziennie.

Gubernator szczęśliwym jest, że może dać chlubne świadectwo zupełnemu poświęceniu oficerów, żołnierzy i gwardji narodowej, jakie ci wszyscy okazywali w ciągłych i trudnych próbach. Wytrwałość ludności jest godną podziwienia.

Paryż 14. stycznia.

Na rozkaz gubernatora jenerał Vinoy przygotował wczoraj wieczór wycieczkę na młyn de Preire, której towarzyszyli jenerałowie Blanchard i Correard. Czoło kolumny przyjęte było nadzwyczaj silnym ogniem, wycieczka zatem nie posunęła się daleko i wojska nasze wróciły na linie. Ze swej strony nieprzyjaciel zapowiadał atak na nasze wysunięte pozycje w Drancy; zaczęto strzelać, ogień ustawał na chwilę, ale umilkł zupełnie dopiero koło pierwszej zrana. Atak ten nie miał żadnych następstw i był energicznie odparty.

Kontradmirał Photuau wykonał rekonesans pomiędzy Gare-aux Boeufs i Sekwaną na zasadzki nieprzyjacielskie. Trochę później Prusacy w wielkiej liczbie rozpoczęli zaczepkę; przyjęci ogniem karabinowym, cofnęli się nagle, zostawiając w naszych rękach oficera swojego i wielu rannych na placu walki.

Gubernator Paryża.

Na rozkaz
jenerał szef głównego sztabu
Schmitz.

Zachodni teatr wojny. Z Le Mans 9. stycznia piszą do Girondy:

„Prusacy zbliżają się; dzisiaj o 12 kilometrów ztąd, w stronie Montvire, słychać było wyraźnie grzmot dział. Wielka bitwa jest nieuniknioną w okolicach Mans; nastąpi ona pojutrze, a może nawet jutro. (Była jak wiadomo, znaczna bitwa d. 11. stycznia; p. r).

„W skutek tych to ważnych okoliczności nie mogę posunąć się dalej.

„Liczba wojsk, które przeszły tędy i przechodzą jeszcze, liczba pociągów z żywnością i amunicją jest znaczna; dlatego też nie wątpią tu o ostatecznem powodzeniu.

„Tymczasem życie tu jest niemożliwe, a przynajmniej bardzo trudne; hotele przepełnione są gośćmi, i jeśli się jest dość szczęśliwym, aby znaleść łóżko, to zawsze pod warunkiem spania pod używaną już kilka razy bielizną. Szczęściem, że wolno jest spać w ubraniu, i wszyscy korzystają z tego pozwolenia.

„Pogoda, przepyszna w d. 8. stycznia, dziś rano stała się przykrą; śnieg padał wielkiemi płatami; dziś wieczór taje, i błoto jest straszliwe, uważam je za dobrodziejstwo, gdyż granaty pruskie nie będą mogły wybuchać w ziemi rozmokłej, a nasi mobloci, których kanonada onieśmiela, będą mogli z bagnetem w ręku zbliżyć się do ludzi w pikelhaubie.

„Pozatem nie mam wam nic szczególnego do doniesienia; jednak muszę dodać, że mieszkańcy Poitou są stanowczo zdecydowani opierać się Prusakom; wszystkie mosty na Loarze są podminowane, zabarykadowane i bronione przez dzielnych zuchów, uzbrojonych w karabiny amerykańskie, z których strzelają wybornie.

„Piszę do was ten list na rogu kulawego stołu złem piórem, złym atramentem i na złym papierze, wpośród rozmów nadto zajmujących, aby nie miały sprawiać dystrakcji.“

Zwierzęce czyny Prusaków tak są ich własnem piórem opisane: W *Allg. Ztg.* czytamy następujący list polowy pod datą 27. grudnia: Z żołnierzy, którzy w początkach składali baterje, nie pozostała obecnie ani dziesiąta część; już po raz czwarty otrzymaliśmy uzupełnienia, i teraz ponownie oczekujemy nowych żołnierzy.

Kto od początku do końca zdoła to wszystko przejść, ten pewnie uczciwie zasłuży sobie na królestwo Niebieskie. Teraz przez dziesięć dni patrolowaliśmy w Wogezach. O Boże, jakie marsze, co za zimna, jakie niewygody! Już z rana o godzinie 4. zaprzęgać trzeba, a potem przez cały dzień do 7. lub 8. wieczór, trzeba brnąć wśród śniegu po szyję, przeziębniętym do kości i szpiku, bez jadła, bez wszystkiego. Chleb, schowany zrana do torby, zmarznięty jak kamień, smakował nam przecież jak cukier. Spodnie, surdut i buty wszystko podarło się, wiatr północny gwiżdże przez nie na wylot. Goniliśmy za oddziałem pewnym, rozpierzchłym z korpusu Garibaldiego, lecz nigdzie nie dotrzymał on placu, wzięliśmy jednak z jakich 30 jeńców i wyprawiliśmy ich na tamten świat Dziś pogrzeb mego najlepszego przyjaciela, jeślibym tylko jeszcze zapłakać mógł, uczyniłbym to dla niego. Był on kapralem najmłodszym przy mojej armacie. Ileż to razy nie staliśmy obok siebie wśród gwizdu kul! Przy ostatniej wyprawie w Nogent le Roi, otrzymał on strzał w plecy i w skutek odniesionej rany umarł.“

Berlińska *Volks. Ztg.* otrzymała odpis następnego listu poczty polowej:

Nanzig dnia 23. października we Francji! Wielce szanowny panie teściu Wilhelmie! Miasto Nanzig jest przepysznem i cudownie pięknem miastem, lecz są w niem także bardzo piękni źli ludzie gromadzą się oni w bandę nieponiów i strzelają do posterunków. Dnia 16. października strzelano do pewnego bawarskiego żołnierza, który stał na warcie, lecz Bóg wszechmocny zdarzył, iż nie był ugodzony śmiertelnie, lecz ma tylko prawą nogę u kolana przestrzeloną.

Bandę tę atoli z chwytano, liczyła ona około 200 ludzi; musieli oni sami sobie grób wykopać, a po wykopaniu stać nad grobem, dopóki jeden po drugim nie został rozstrzelany, każdy pozostały musiał po kolei zakopywać swego poprzednika, poczem i jego rozstrzeliwano. Straszliwy to widok i lęk bierze na to patrzeć.“

Nowa *Presse* wiedeńska pisze: Hrabia Bismark, jak wiadomo, w odpowiedzi na cyrkularz Chaudordy'ego, uskarżał się gorzko na brak wolności druku we Francji. Spodziewać się należy przeto od autora pruskich ordonansów pewnie czulej opieki o dobrobyt gazet. Że stanowisko jego w tej mierze nie jest odosobnionem w śród pruskiego junkierstwa, dowodzi sposób drastyczny, w jaki pewien pruski pułkownik stara się o wolność francuzkiej prasy. *Progres de l' Eure* z dnia 6. b. m. zawiera mianowicie następującą odezwę:

Z mocy rozkazu jenerała v. Barby zawiadamia rząd pruski pana mera z Evreux, iż z powodu kilku nadzwyczaj zadliwych i podburzających do nienawiści artykułów w dzienniku *Progres de l' Eure* czyni się mera odpowiedzialnym za treść tego dziennika i powinien on albo przeszkodzić dalszemu wydawnictwu tego dziennika, lub redaktora wydać pruskiemu komendantowi. Jeśli się jeszcze raz coś podobnego zdarzy, będzie miasto Evreux bombardowanem lub nałoży się na nie największa kontrybucja.“

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Komitet przedwyborczy dla wyborów Rady miasta Lwowa, zaprasza szanownych wyborców na zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę, 22. stycznia o godzinie 4. po południu w sali ratuszowej, a na którem komitet zda sprawę z swych czynności.

Dowiadujemy się, że lwowskie Towarzystwo sztuk pięknych zamierza w tym roku wcześniej urządzić wystawę jak lat ubiegłych, już w marcu podobnoś. Jakkolwiek zapewne artyści nasi osobno przez dyrekcję zawiadomieni zostali o tym wcześniejszym terminie otwarcia wystawy, zaznaczamy tę wiadomość dla poinformowania zamierzających wziąć udział w tegorocznej wystawie.

Miasto nasze od dwu dni przy nagłej odwilży jest jakby jednem bagnem. Trotuary zawalone lodem, zalane wodą. Magistrat okazał przynajmniej dobre chęci, uprzątając śnieg z główniejszych ulic, nie dopilnował jednak, aby odrąbano i wywieziono lód z trotuarów i śnieg zrzucany z dachów na ulicę, skutkiem czego w uprzątniętych już kosztem miasta ulicach, świeże zalegają masy topniejącego śniegu.

Kapitan francuzki, o którego aresztowaniu tutaj donieśliśmy onegdaj, jest Polakiem, który istotnie zajmował ów stopień oficerski w armii francuzkiej, w czem powołał się przy śledztwie na konzula francuzkiego w Wiedniu i na wiarogodnych obywateli tutejszych. Że pewną tajemniczością osłonił się mieszkając w hotelach lwowskich, nic dziwnego, gdy zważymy, że zbiegł z niewoli pruskiej, do której dostawał się już po dwakroć: pod Wört i pod Sedanem. Nie wątpimy też, że wkrótce odzyska wolność za poręką konzula francuzkiego i znajomych mu osób.

Na czwartem posiedzeniu Rady miejskiej na wniosek pisemny 42 radnych uchwalono jednomyślnie nadać obywatelstwo honorowe radnemu d-rowi Marcelemu Madejskiemu, w uznaniu jego gorliwej i mozolnej działalności około dobra miasta.

Pan F., Polak, który służąc w legionie cudzoziemskim ranny był w bitwie pod Orleanem dnia 11. października 1870, a następnie leczył się w lazarecie w Marsylii, otrzymawszy od rządu francuzkiego jako inwalid dymisję z dożywotną pensją 380 franków, i z prawem obywatelstwa francuzkiego, przybył tu obecnie z Francji w nadziei znalezienia sposobu utrzymania dla siebie i rodziny, którą jest obarczony. Gdyby kto z szanownych czytelników naszych chciał mu być pomocnym w wyszukaniu odpowiedniej posady, raczy zgłosić się z tem listownie lub osobiście do biura administracji *Gaz. Nar.*

Dziennik Polski dowiedziawszy się, że redaktor *Gazety Narodowej* wybrany jest do komitetu przedwyborczego, a potem do komitetu ściślejszego, mającego proponować listę kandydatów, sam z początku nie wiedział, jak ma uderzyć na niego. Najpierw zaczął hałasować puściwszy bąka, że wsteczne stronnictwo mieszczan związało się z redaktorem *Gaz. Nar.*, to znów dowiedziawszy się, że ktoś tam widział go w towarzystwie p. Romanowicza, podsunął, iż wstąpił do Towarzystwa demokratycznego i związał się z demokratami. Teraz znowu wraca do pierwszej insynuacji, spodziewając się, iż będzie skuteczniejsza! O ty biedny *Dzienniku Polski*, który tylko wojujesz fałszami, i osobistą powodujesz się zawiścią!

Na zgromadzeniu wyborców, gdy miano przystąić do wyboru komitetu przedwyborczego, pp. Kulczycki, Rodecki, Hryszkiewicz i Błotnicki podnieśli opozycję i trzech z nich żądało odroczenia wyboru. Wniosek ich upadł wszystkiemi głosami przeciw ich czterem głosom i piątemu p. Łozińskiego, urzędnika Towarzystwa kredytowego. Później ci ponowie, z wyjątkiem p. Błotnickiego wysłali do komitetu przedwyborczego, a mianowicie do ściślejszego pana Piotra Miączyńskiego z oświadczeniem, że jeżeli komitet nie postawi ich na liście kandydatów do Rady miejskiej, to osobny zawiążą komitet i osobną ułożą listę, przeciw liście komitetu przedwyborczego. W komitecie jednak upadli z swą kandydaturą p. Kulczycki z powodu zajścia skandalicznego które jako komisarz rządowy miał z kolegium Rady giełdowej, pan Rodecki, z powodu iż nierównie zdolniejszego pedagoga, pana Sobieskiego postawiono już na liście kandydatów, a panowie Hryszkiewicz i Łeziński, że niczem w życiu publicznem nie zasłużyli sobie dotąd na postawienie ich kandydatury.

Otóż ci panowie spełnili swą groźbę. Zawiązali się w komitet i ułożyli listę kandydatów, na której figurują i rozrzucili ją wczoraj po mieście.

Dla jeńców francuskich w niewoli pruskiej złożono w administracji *Gaz. Nar.*:

Z pod Czarnego raka na Łyczakowie p Huczyński 10 złr., kelnery i kucharki 5 złr., N. N. 8 koszul, 2 par kalsonów płóciennych, 1 para kalsonów flanel., 2 kaftaniki flanel., 10 par szkarpetek, 1 para pończoch do polowania, 1 surdut letni, 1 para spodni, 1 kamizelka; p. Zerygiewicz 1 parę spodni, 2 surduty, 5 koszul; p. Brauer 1 złr., p. Kotkowski z Chodorowa 2 złr. — Razem z poprzednio wykazanemi 554 złr. 63 cent., 7 dukatów, 5 franków i 203 sztuk rozmaitej odzieży.

Dla rannych Francuzów i Polaków: Jeden z pensjonów lwowskich: właścicielka zakładu 2 złr., Zosia 50 ct., Kazia 1 złr., Minia 1 złr., Maryncia 50 cnt., Felcia 50 cnt., Ludmiła 1 złr, Brozia 1 złr., Broncia 1 złr., Józia 1 złr., Pawlinka 50 ct., Kotkowski z Chodorowa 2 złr. — Razem z poprzednio wykazanemi 701 złr. 91 ct., 3 dukaty 1 luidor i 70 franków.

— **Rada sanitarna galicyjska** ukonstytuowała się dnia 14. bm. Przewodniczącym jej wybrany radca namiestnictwa i krajowy referent sanitarny dr. Ignacy Ressig, zastępcą jego dr. Michał Wereszczyński.

— **Lwów,** d. 19. stycznia. Wyczytawszy w numerze 16. *Dziennika Polskiego*, że z powodu przepełnienia, oddani do szpitalu głównego, chorzy pomieszczeni zostali w wilgotnych i nieopalonych korytarzach, z obowiązku przewodniczącego stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazdy“, którego kilku członków właśnie tam się znajduje, udałem się wczoraj do owego w gmachu popijarskim szpitala, dla zbadania i zaradzenia, a nawet zabrania ze szpitala członków stowarzyszenia, w razie, gdybym ich znalazł w położeniu tak opłakanem. Zwidziłem tedy przy danej mi pomocy dyrekcji zakład cały szpitalny, i dla zaspokojenia interesowanych, czuję się obowiązanym uczynić sprawozdanie o tem zwidzeniu.

W kurytarzach zupełnie suchych, opalonych do tej samej co sale temperatury, ani był ani jest ktokolwiek z chorych pomieszczony, na fałszywem zatem doniesieniu oparł *Dz. Pol.* przerażające zawiadomienie. We wszystkich salach znalazłem owszem schludny porządek, czystość pościeli i bielizny — co mnie tem więcej ujęło, że gdy przed czterema miesiącami zwidzałem te sale, równie dla rozpatrzenia, w jakim oddani tam członkowie stowarzyszenia „Gwiazdy“ znajdują się stanie, uderzającem było zaniedbanie w każdym względzie - do tego stopnia, że spowodowany byłem zażądać od wys. Wydziału sejmowego, aby wglądnął w dział pomocy lekarskiej i zarządził gorliwsze i odpowiedniejsze tegoż prowadzenie.

Obecnie siły lekarskie zostały podwojone; od miesiąca do dawniej ordynujących prymarjuszów, weteranów, pp drów Nagla, Neuhausera, Fügera i dra działu obłąkanych Chądzyńskiego, powołano do ordynacji drów Widmana, Rożańskiego, Molędzińskiego i Opolskiego. Każdy z nich ma sobie przydzielonych chorych tego działu chorób, których zbadaniu i leczeniu najwięcej się oddawał; każdy, a mianowicie zależni od Wydziału sejmowego świeżo powołani, obowiązani są codziennie na karcie nagłówka opisać stan chorego, i co zaordynowali tak z lekarstw jak diety. Jak się dowiedziałem, członek Wydziału sejmowego, p. Cezary Haler, prawie codziennie zwidza szpital i najgorliwsze łoży starania o doprowadzenie najzupełniejszego ładu. — Na razie, jak wykazałem, pomoc lekarską zdwojono, ażeby zaś ordynacja należycie była wykonywaną, powierzono zadawanie wedle przekazu lekarstw Siostrom Miłosierdzia, które czuwają ciągle w salach nad chorymi, utrzymują zapasy bielizny i pościeli, i obsługują chorych najsumienniej.

Wszakże jeszcze są do przeprowadzenia ważne zmiany i poprawy. Nieodzownem jest przedewszystkiem, aby wys. Wydział postarał się powiększyć ubikacje szpitala, i jął się jak najprędzej przybudowania, choć bowiem w czasie ustąpi dział obłąkanych do nowo budującego się w Kulparkowie gmachu, toć miejsce to zajmie znaczna ilość chorych, którzy obecnie w przynajętych domach Hofmana i Höflicha są pomieszczeni, a że i teraz jest ciasno, bo są sale, w których i środkiem łóżka stoją, że właśnie bywa i większy stan chorych, sądzę więc, że obowiązkiem jest wys. Wydziału starać się o bezzwłoczne powiększenie pomieszkań dla chorych w tym samym gmachu.

Drugą potrzebą jest, ażeby kuchnie były urządzone w gmachu, tak, iżby potrawy mogły być wprost z kuchni wnoszone przez ogrzany

korytarz, dotąd bowiem muszą być noszone w cebrach przez dziedziniec i zimną sień, nim więc dojdą do miseczki, na której choremu są podawane, znacznie już wystygły. Chłodnawy rosół, tudzież i inne potrawy, gdy omasta skrzepnie, nie mogą już bardzo niekorzystnie na chorych wpływać.

Sarkanie na oddalenie służby szpitalnej i zastąpienie jej Siostrami miłosierdzia, jest nie słuszne, służby bowiem się nie umniejszyło, tylko w miejsce zwichniętej sposobnością wyzyskiwania w każdym względzie z chorych i szpitala, przyjęto inną, bo dawna, że tak się wyrażę „obstalowana" nie mogła o płacy zwykłej. Pod kontrolą gorliwą sióstr miłosierdzia, które z pożywienia i napoju, dla chorych przeznaczonego, nic korzystać nie dają, nadto udaremniły potrzebę opłacania się za każdą lepszą posługę, do czego chorzy pociągani byli, wreszcie siostry Miłosierdzia pilnując, aby zalewne kąpiele naniesione zostały, łóżka dwa razy w dzień przesłane, pościel obleczona, chory obsłużony, w potrzebie dźwigniony i opatrzony został, rozpróżniaczoną i że tak powiem chciwą grabieży i zysków służbę odstraszyły.

M. Darowski.

— **Obwieszczenie.** Wobec zbliżającego się terminu walnego zgromadzenia Towarzystwa Opieki Narodowej, i wynikającej z tego potrzeby zestawienia dokładnego sprawozdania z dotychczasowych czynności, komitet zarządzający wzywa wszystkich P. T. członków, którzy specjalnie do przyjmowania członków i poboru wkładek byli upoważnieni, aby odpisy list subskrypcyjnych i jakoż wydanych kwitów najdalej po dzień 25 stycznia 1871 roku pod adresem Towarzystwa l. 740½, przy ulicy Pańskiej, niezawodnie nadesłać raczyli.

Lwów dnia 18. stycznia 1871.

Od komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki Narodowej.

— **Dukla**, 17. stycznia. Z grupy miast i miasteczek wybrano wczoraj do Rady powiatowej krośnieńskiej pp. Sylwestra Jaciewicza, notarjusza, Adama Szmiglewskiego, burmistrza, Augusta Lewakowskiego, zastępcę burmistrza z Krosna, Tomasza Witkiewicza, notarjusza, Ludwika Borowskiego, adjunkta sądowego z Dukli, i Józefa Goneta, mieszczanina z Korczyny.

Z grupy posiadłości mniejszych wybrano dnia 11. stycznia 11. włościan i dwunastego księdza, Rusyniaka, plebana gr. kat. z Myscowej. Jakkolwiek ks. Rusyniak jest tu powszechnie uważany za świątobliwego, przyjmujemy wybór jego z otuchą, że zasiadając w Radzie powiatowej przekona się, że my Polacy niczego innego nie pragniemy jak dobra powszechnego kraju naszego, od Rusinów, i że to tylko mieć powinniśmy na oku, że wtedy porzuci pole, na którem dotąd się poruszając, dawał nam tylko smutne dowody lubowania się w borbie, której zakończenia przedewszystkiem szczerze pragniemy. Jak w kilku miejscach, tak i w krośnieńskim powiecie, pierwotnie nie chcieli włościanie wybierać do Rady powiatowej, aż gdy pan starosta Pfau dobitnie i właściwym mu przekonującym głosem przemówił do zgromadzonych, iż Rady powiatowe powstały na mocy ustawy, przez Najjaśniejszego pana sankcjonowanej, a więc być muszą i będą, jak długo je nie zmieni sejm i wola monarchy, przystąpiono do wyboru, który może i lepiejby był wypadł, gdyby się był kto znalazł na zgromadzeniu, coby im był przedstawił, że obierać mogą nie tylko włościan, ale i kogo innego obieralnego, i nareszcie gdyby pewien włościanin, wskazując palcem na ks. Rusyniaka i drugiego księdza, nie był w prostocie swej powiedział, że głosuje zgodnie z wielu innymi, tylko księży wyrzuca, czem pono chciał potrzebę wykluczenia księży od wyborów okazać, a co znowu nas tem mocniej boli, że w całem zgromadzeniu nie znalazł się nikt, coby był zbił błędne to zdanie szanownego delegata i zwrócił jego uwagę, że człowiek, zostawszy księdzem, nie przestał być obywatelem, i że piecza około dobra duchownego nie uwalnia od tej, około dobra ziemskiego.

Jak tam w swoim czasie wypadnie wybór z posiadłości większych, i jak się ukonstytuuje Rada powiatowa, później doniosę.

— **Tarnopol** 17. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Rada gminna jednomyślnie datek 100 złr. na rzecz jeńców francuzkich. Skromna ta kwota jest kroplą w morze wobec nieskończonej niedoli i nieszczęścia tych, co się do niewoli pruskiej dostali. Lecz datkowi przewodniczyła myśl inna, przy umotywowaniu dotyczącego wniosku wypowiedziana, a mianowicie zamiar zamanifestowania sympatji dla sprawy narodu francuzkiego, za wolność ludów i sprawiedliwość przeciw brutalnej przemocy i despotyzmowi walczącego, tudzież okazania wdzięczności dla narodu, który zawsze pospieszał z hojną pomocą na rzecz wychodźców naszych. Oby i inne gminy w miarę środków swoich podobnie postąpić zechciały!

— (*R. O.*) **Wieliczka** d. 17. stycznia. W niedzielę dnia 15 stycznia odegrali tutejsi amatorowie znaną komedję pod tytułem: „Podlotek". Przedstawienie wypadło bardzo dobrze, tak, że godziny w teatrze przepędzone można nazwać mile spędzonemi. Winniśmy więc za to wyrazić szanownemu dyrektorowi serdeczne podziękowanie, zwłaszcza, że mimo wyjazdu hr. R. i jego małżonki, którzy tutaj około teatru amatorskiego wielkie położyli zasługi, mimo wyjazdu prymadonny, pani Klotyldy J., która swą miłą powierzchownością i wybornem oddaniem ról śpiewnych, stała się ulubienicą tutejszej publiczności, mimo wreszcie usunięcia się na jakiś czas od sceny pani Amelii M., celującej szczególnie w rolach naiwnych, potrafił dać przedstawienie, z którego publiczność może być bardzo zadowoloną. Dotychczasowemu kierownictwu zarzucić by można jedynie to, że po każdem przedstawieniu, jak po dobrym obiedzie odbywa *siestę*, oddając się przez kilka tygodni zupełnemu *dolce farniente*, a potem w jednym tygodniu, że tak powiem, na łeb i na szyję chce dać przedstawienie. Całość przedstawienia wprawdzie nie wiele na tem ucierpiała, bo główne role obsadzone były przez amatorów, mających już pewną rutynę, trudno jednak wymagać od młodych urzędników, z których grona się amatorowie przeważnie rekrutują, aby wyszedłszy z biura, odbywali codziennie próby, trwające nieraz po kilka godzin, a wieczorami uczyli się na pamięć ról im powierzonych. W ostatniem przedstawieniu obsadzenie ról było dość szczęśliwe. Panna B. odegrała rolę tytułową z wielkiem powodzeniem, a panowie G. W., Brz. i R i panie Sch. i K. wywiązały się ze swych ról ku zadowoleniu widzów. Przy tej sposobności nadmienić musimy, że teatr amatorski zjednał sobie wprawdzie uznanie i poparcie publiczności miejscowej i okolicznej, lecz znalazł też i zaciętych przeciwników. Pod tym względem należy się palma niezaprzecze nie szanownym panom krytykom. Nie posunęli oni wprawdzie działalności swej do tego stopnia jak w Drohobyczu, gdzie dygnitarze małomiejscy nie mogąc się wszyscy pomieścić w pierwszych rzędach krzeseł, obrażeni w swej dumie, zrobili formalny „strike" spektatorów, gdzie pamflety i recenzje spowodowały rozwiązanie się towarzystwa amatorskiego. U nas podobnej kraewinklerady nie ma, urzędnicy tutejsi nie wymagają, by ich w teatrze usadzać *nach der Diätenklasse*, lecz co do krytyków, to rodzą się oni w naszem miasteczku również jak pod wpływem atmosfery, naftą zaprawionej w Drohobyczu. I tak w jednym z grudniowych numerów pewnego dziennika lwowskiego czytamy fejleton, traktujący o tutejszym teatrze w formie krytyki przedostatniego przedstawienia. Zacny autor gromi wszystkich urzędników, mających więcej jak jedną gwiazdkę na kołnierzu; mówi w tym fejletonie, że o kopalni tutejszej pisać nie myśli, bo on nie fachowy, zdaje mu się więc, że to co o teatrze napisał, jest kwintessencją smaku estetycznego. Niestety publiczność tutejsza jest innego zdania. Radzimy mu przeto, żeby na przyszłość pisał recenzje mniej fachowe, a zgodniejsze z rzeczywistością, lub żeby sobie obrał inny przedmiot do swych badań i rozpraw fachowych.

— **Łopatyn** d. 17. stycznia. Nie potrzebujemy umyślnie zachęcać obywateli okolicznych do wzięcia udziału w balu odbyć się mającym z końcem tego miesiąca „na dochód rannych Francuzów", w salach szkolnych fundacji p. S. Kazimierza Młodeckiego w Łopatynie, gdyż nadto jesteśmy przekonani, że nie tylko zaproszeni bezpośrednio zechcą licznie zgromadzić się — lecz i ci łaskawie wezmą udział, którzy od upoważnionych listami do udzielania zaproszeń, uprzejmie wezwani będą.

— **Konkurs literacki.** Z ogłoszonych przezemnie na dniu 20. czerwca 1869 roku nagród za najlepsze popularne utwory literackie, ani jedna rozdaną być nie mogła, gdyż w wielkiej liczbie nadesłanych na ręce moje prac, nie było żadnej, którąby na uwieńczenie zasługiwała. Nie można jednak przypuścić, żeby w obszernych ziemiach polskich nie było już kilku pisarzy zdolnych do takiego poświęcenia, żeby za miernem wynagrodzeniem poświęcili choć cząstkę sił swoich dla budzącego się ludu. Nie zrażony więc oczekiwaniem od pewnego czasu nadaremnem, ogłaszam ponownie następujące nagrody:

900 złotych polskich otrzyma autor najlepszej książeczki: „O prawach i obowiązkach człowieka", napisanej ze szczególnym względem na obecne położenie polskich mieszkańców wsi i miasteczek pod rządem pruskim. Chodzi tu głównie o wyjaśnienie obowiązków względem Boga, społeczeństwa, ojczyzny, gminy, rodziny i samego siebie, tudzież o wykład główniejszych praw obywatelskich. Oprócz poprawnego języka, wymaga się objętości 240 od 300 stron druku in 8vo.

600 złotych polskich otrzyma autor najlepszej „astronomii", „fizyki" lub „chemii popularnej", albo też jakiejkolwiek popularnej książki naukowej, ludowi naszemu przydać się mogącej. Oprócz dokładnej terminologii i jasnego wykładu, wymaga się 160 do 240 stron druku in 8vo.

300 złotych polskich jako czwarty konkurs Wgo Konstantego Zakrzewskiego, otrzyma autor najlepszej powieści, osnutej na tle obyczajowo a przedewszystkiem historyczno narodowem dla ludu wiejskiego lub młodzieży. Przy znanych zresztą warunkach tak co do treści jak i formy, wymaga się 130 do 160 stron druku in 8vo.

Termin ostateczny do nadsyłania rękopismów naznacza się dla wszystkich trzech prac na dzień 31. grudnia b. r.

Do każdego rękopismu dołączoną być ma koperta, zawierająca nazwisko autora.

Prace uznane za najlepsze, staną się własnością podpisanego na przeciąg pięciu lat od dnia ich nabycia; inne zwrócą się autorom pod adresem oznaczonym przy przesłaniu manuskryptu bez naruszenia koperty.

Dobrym pracom każdej z tych trzech kategoryj zapewnia się nabycie i po za konkursem.

Mam nadzieję, że ze względu na dobro powszechne, wszystkie pisma polskie raczą łaskawie umieścić w kolumnach swoich powyższe ogłoszenie, nie czekając na osobną z mej strony prośbę listowną.

W Poznaniu, dnia 1. stycznia 1871 r.

Ks. Franciszek Bażyński,
proboszcz przy kościele św. Wojciecha.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 20. stycznia. (Przeciętne ceny targowe) Mierzyca pszenicy 4.45; żyta 2.58; jęczmienia 2.10, owsa 1.72; hreczki 2.14; grochu —.—. soczewicy —.—; kartofli 1.68. Cetnar siana 2.18, słomy okłotowej 1.23, — pasznej 1.33. Sąg drzewa twardego 15.50; miękkiego 13.30.

(R.) **Lwów** 16. stycznia. (*Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lw.*)

W pierwszych dnia stycznia mróz był bardzo silny, w Tarnopolu dochodził nawet do 23 stopni R. Od 10. stycznia zmniejszył się mróz i nastąpiła nawet odwilż chwilowa. Pola pokryte są wszędzie dostateczną warstwą śniegu, mrozy więc nie przyniosą szkody zasiewom, które dość już od jesiennych przymrozków ucierpiały. Sanna jest dobrą, więc wskutek tego ceny frachtu zmniejszyły się i wróciły do normalnego stanu. Dowóz zboża z Moskwy jest ciągle bardzo znaczny.

Ruch w handlu towarowym jest od początku bieżącego roku normalnym, chociaż dwa ważne czynniki, t. j. polityczna sytuacja i stan pieniędzy niekorzystnie pod tym względem wpływają. Silnie bowiem wstrzymuje rozwój ruch handlowy trwająca ciągle wojna francusko-pruska i wywołana przez Moskwę a dość niepokojąca kwestja wschodnia. Wojna psuje wszelkie kombinacje handlowe, gdyż koleje zagraniczne bardzo powoli przewożą oddane im do transportu towary. Za granicą jest ogromny brak wagonów towarowych, a austrjackie koleje żelazne wystawione są także na niemałe niedogodności, gdyż przy pomocy swych środków ruchu nie mogą uporać się z ogromnemi transportami do Niemiec. Niekorzystnie bardzo wpływa na sytuację handlową jeszcze i ten fakt, że nawet po zawarciu gorąco upragnionego pokoju nie tak łatwo i prędko usunięte zostaną wszystkie dzisiejsze trudności. Po zawarciu pokoju bowiem rozpocznie się transport jeńców, wskutek czego przez długi czas handel i przemysł nie będzie mógł korzystać ze środków komunikacyjnych. Spekulacje giełdowe odbywają się także ostrożnie, usposobienie na giełdzie mdłe i nieożywione, a z kapitałem każdy się wstrzymuje, bo niepodobna przewidzieć końca obecnej wojny. Z tego powodu nastąpiła niekorzystna stagnacja w rozwoju naszych stosunków ekonomicznych. Najgłówniejsze artykuły naszej produkcji, a mianowicie nafta miała wielki odbyt, który jednakże nie był tak wielkim, jak w ubiegłych latach. Mianowicie wywóz tego artykułu za granicę osłabł w tym roku znacznie. Wzrastająca konsumcja nie zdoła zapełnić tego uszczerbku, gdyż artykuł pozostaje zawsze w kraju. Właściciele kopalń jednakże mimo to wychodzą dobrze na swojem przedsiębiorstwie, gdyż prędko bardzo i stosunkowo dobrze spieniężają towar. W pierwszych dwunastu dniach tego miesiąca wywieziono z Drohobyczy około 1500 cetnarów na kolej żelazną do Przemyśla. Przywóz amerykańskiej nafty zwiększył się, według doniesień dziennikarskich. Loco Drohobycz płacono za naftę rafinowaną 45 proc. 14—15 złr. Ożywił się znacznie w ostatnich czasach handel lnem i konopiami. Mianowicie czeskie i morawskie fabryki wysłały swych ajentów do Galicji dla zakupowania tych artykułów. Przędzalnia w Brodach rozwinęła w ostatnich czasach większą czynność i wyroby jej zjednały sobie powszechne uznanie. Przedsiębiorstwo to musi jednakże na wstępie liczne zwalczać trudności.

Obwieszczenie. C. k. namiestnictwo z dnia 7. stycznia 1871 r. l. 652 względem dodatków na fundusz krajowy i indemnizacyjny na rok 1871:

„Najwyższem postanowieniem z 26. z. m. i roku raczył Jego c. i k. apostolska Mość umocować Jego Ekscelencję pana ministra spraw wewnętrznych do tymczasowego rozpisania na rok 1871 dodatków krajowych w królestwie Galicji i Lodomerji z Wiel. ks. Krakowskiem dla funduszu krajowego i funduszów indemnizacyjnych w takiej samej wysokości, jak w roku 1870 i z zastrzeżeniem ustawodawczego w swoim czasie uchwalenia budżetu.

W wykonaniu najwyższego postanowienia zarządził Jego Ekscelencja pan minister spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 30. d. m. i r. l. 18868, rozpisanie i pobór dodatków, które tak samo jak w roku 1870 dla funduszu krajowego 16½ centa od jednego złotego a. w. podatków stałych wraz z dodatkiem ½ części, a dla funduszów indemnizacyjnych po 51 centów od jednego złotego a. w. podatków stałych — bez dodatków wojennego i nadzwyczajnych wynosić mają.

Podając to do powszechnej wiadomości, zarządza się równocześnie pobór tych dodatków na potrzeby krajowe i fundusz indemnizacyjny na rok 1871 w sposób zwykły, ustawą przepisany.

Ostatnie wiadomości.

Telegram pierwszy nowego cesarza do do nowej cesarzowej na oko brzmi niby bardzo zwycięzko dla Prusaków. Pobił armię północną francuzką i zamierza ją ścigać, Werder ściga Bourbakiego, wycieczka paryska odparta. Tours bez oporu zajęte. Rozpatrzywszy się jednak bliżej, i wziąwszy na uwagę styl biuletynów pruskich wcale nie tak zwycięzkie są te wszystkie wiadomości.

Jenerał Göben dnia 18. bm. raz a dnia 19. bm. drugi raz, czyli jak ekskról pruski się wyraża, ponownie, rzucił do St. Quentin armię północną i zamierza ją ścigać. A trofea, zdobycze, zwycięztwo — żadne! Otóż zdaje się, iż tak samo i po raz trzeci będzie ją rzucał do St. Quentin i będzie zamierzał ją ścigać!

Bourbakiego w szczęśliwych utarczkach ścigają Werder i Manntenfel. Jakie to może być ściganie, skoro sam Werder nie śmiał twierdzić, iż 17. bm. pobił Bourbakiego. Obserwować, postępować za cofającym się może, tylne straże zaczepiać — ale nie ścigać. Gdyby to było istotne ściganie, toby nie zaniedbał powiedzieć zkąd dokąd.

A już odpartą wycieczkę, która trwała do wieczora, i po której Prusacy spodziewają się zpewnością nazajutrz, to jest skoro świt błyśnie, nowego uderzenia nieprzyjaciela, stojącego w dolinie, w której wycieczkę odbywał, to każdy łatwo zrozumie. Brak szczegółów odparcia, brak oznaczenia miejsca, dokąd dotarł nieprzyjaciel, a dokąd go odparto i gdzie właściwie noc przepędził, czekając rana, aby na nowo uderzyć, brak tych wszystkich szczegółów bardzo wiele mówi. Gdyby istotnie Francuzi w tej wycieczce ponieśli klęskę, toby cesarz nowy nie zapowiadał ponownego nazajutrz „z pewnością" uderzenia. Musiała wycieczka pójść szczęśliwie, zadać znaczną klęskę Prusakom, skoro Francuzi, wytchnąwszy przez noc, nazajutrz dalej postanowili prowadzić rozpoczęte szczęśliwie dzieło!

Wracamy do armii francuzkiej północnej. Podczas gdy wszyscy spodziewali się, iż Faidherbe od Albert dąży do Amiens, nagle pojawia się jego armia w innej stronie, do ośm mil na wschód, w St. Quentin. Podczas gdy głoszono, że jenerał Göben oszańcowuje się w Amiens, nagle i on pojawia się na południu od St. Quentin. Zdaje się, iż armia północna rzuciła się na wschód, ażeby przez Soissons podążyć ku Paryżowi. Okolica od St. Quentin, aż do Paryża ogołocona jest z wojsk. Lecz jenerał Göben ściśle obserwował jej ruchy, nie dał się oszukać wysuwanemi do St. Albert i ku Amiens przedniemi strażami, lecz i sam swą armię posuwał prostszą i krótszą drogą przez Ham i La Fére ku St. Quentin.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wersal d. 20. stycznia. (Urzędowe). Przed Paryżem odparliśmy (abgewiesen) wczoraj wycieczkę Francuzów, wykonaną z Mont Valerien znacznemi siłami przeciwko stanowiskom piątego korpusu armii. Walka trwała od 11. godz przed południem do zmroku. Straty nieznaczne.

Bombardowanie trwa bez przerwy z dobrym skutkiem.

Jenerał Werder rozpoczął szczęśliwemi utarczkami ściganie armii Bourbakiego.

Pierwsza armia odparła d. 18. bm. francuzką armię północną ku St. Quentin. Dnia 19. bm. zaatakował jenerał Göben francuzką armię północną i w siedmiogodzinnej bitwie wyrzucił ją z wszystkich pozycyj po zaciętej walce do St. Quentin.

Oddziały drugiej armii obsadziły Tours dnia 19. bm. bez oporu.

Ostrzeliwanie fortecy Longvy się rozpoczęło.

Wersal dnia 20. stycznia. Cesarz do cesarzowej! Jenerał Göben pobił wczoraj nieprzyjaciela, rzucił go ponownie do St. Quentin i zamierza go dzisiaj ścigać.

Wczorajsza wycieczka była silna, lecz bez następstw. Jednakowo nieprzyjaciel stoi jeszcze poza Paryżem w dolinie Mont Valerien i z pewnością dzisiaj znowu uderzy.

Florencja dnia 20. stycznia. W Izbie posłów zapowiedziano interpelację o polityce rządowej wobec nowej fazy, w którą weszła wojna między Francją a Prusami, i o stosowności interwencji wraz z innemi mocarstwami i co do kwestji luksemburgskiej na konferencji londyńskiej. Minister spraw zagranicznych przyjął interpelację i odpowie na nią w sobotę.

Londyn d. 20. stycznia. Juliusz Favre przybędzie dnia 23. b. m. do Londynu. Urzędowe zawiadomienie o tem już nadeszło. Żądał on najpierw odroczenia konferncji do lutego, ale na prośbę lorda Granville odstąpił od tego żądania. Przepustka, wręczona Juliuszowi Favre, podpisana jest przez jenerała Moltkego.

Wiedeń dnia 20. stycznia. Zamknięcie posiedzeń sesji delegacyjnej nastąpi dnia 4. lutego.

Londyn dnia 20. stycznia. Z Nowego Yorku odpłynęło sześć wielkich okrętów parowych, wiozących do Bordeaux zupełnie ekwipowane baterje odtylcowych dział nowego systemu.

Rzym d. 20. stycznia. Papież na pismo króla Amadeusza, zawiadamiające go o wstąpieniu na tron hiszpański, odpowiedział dwoma listami; do króla i do królowej, w których udziela im swego błogosławieństwa apostolskiego.

Bruksela dnia 20. stycznia. „Echo du Parlament" umieszcza wiadomości balonowe z Paryża. Codzień pada od bomb w przecięciu po 15 osób. Trudności są z mieleniem zboża, gdyż część młynów zniszczono bombardowaniem. Dotychczasowe pożary łatwo ugaszono.

Berst d. 20. stycznia. Główna kwatera jenerała Chanzyego jest od wczoraj tutaj. Przybył tu wczoraj także Gambetta i Laurier.

Bordeaux d. 22. stycznia. Legitymistyczne dzienniki domagają się zniesienia dekretu, skazującego Burbonów i Orleanów na wygnanie.

Stuttgart dnia 20. stycznia. Wirtembergski „Staatsanzeiger" donosi, iż z powodu podejrzywania jeńców francuskich o zamysły buntownicze, zarządzono zaostrzone środki ostrożności. Przedsiębrano uwięzienia. Dotychczasową swobodę ograniczono.

Berlin d. 20. stycznia. „Kreuzzeitung" i „Nordd. Allg. Zeit." potwierdzają, iż hr. Bernstorff otrzymał polecenie opuszczenia natychmiastowego konferencji, gdyby poruszono kwestję wojny francusko-pruskiej.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 20. stycznia 1871.
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 99.80. Akcje kredytowe węg. 84.50. Anglo-austrjac. 209.70. Kolej Nadcis. 233.90. Akcje Karola Ludwika 244.50. Kolej siedmiogrodzka 169.75. Kolej połudn. 184.60. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 371.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 194.50. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 158.50. Północna 211.25. Kolej Rudolfa 161.50. Kolej węg.-wschodnia 85.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.75. Losy z r. 864 119.75. Usposobienie zawieszone.

godz. 6 minut — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 94.50. Akcje kredyt. 251.—. Akcje banku anglo-austr. 211.25. Bank obrotowy 133.50. Akcje Karola Ludwika 244.25. Kolej południowa 183.80. Franko-austr. 99.50. Akcje banku ludowego —.—. Akcje banku bud. 56.20. Akcje banku centralnego 64.—. Kolej Elżbiety 221.75. Akcje banku związkowego 228.50. Napoleondor 9.96. Kolej Łupkowska 159.—. Usposobienie lepsze.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa po Krakowa	o g.	6 m. 42	r.
„ „ „	o „	8 „ 7	w.
„ „ do Czerniowiec	o „	8 „ 32	r.
„ „ „	o „	12 „ 20	w.
„ „ do Brod i Złocz.	o „	8 „ 52	r.
„ „ „	o „	11 „ 50	w.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „	7 „ 37	r.
„ „ „	o „	11 „ —	w.
„ z Czerniow. „	o „	7 „ —	r.
„ „ „	o „	2 „ 30	w.
„ z Brodów i Złocz.	o „	7 „ 24	w.
„ „ „	o „	2 „ 50	w.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złocz.	o g.	9 m. 11	r.
„ „ „	o „	12 „ 12	w.
Przychodzą do Lw. z Brod. i Złocz.	o „	6 „ 53	r.

Do dzisiejszego numeru dołącza się **Cennik win** na rok 1871 firmy J. Kleina i spółki w Krakowie w Hotelu Saskim.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19 stycznia.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	242 00	242 75
„ Lwow. Czern.-Jassy	193 75	194 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	110 50	112 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 40	79 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 10	71 60
Banku hipot. gal. 6%	86 00	86 60
Gal. zakł. kred. włośc.	85 75	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 40	72 80
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 8	5 86
Napoleondor	09 88	09 95
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 58
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	121 50	122 50
Wiedeń d. 18 stycznia.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 20	58 50
„ „ „ srebrem	67 60	67 70
Pożyczka ost. z r. 1839.	259 50	260 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	88 75	89 25
„ „ „ 1860	94 80	95 00
„ „ „ 1864	119 00	119 5
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	119 00	119 50
Oblig. indemniz. galic.	72 60	73 00
„ „ bukow.	71 00	71 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	202 50	202 50
Centralny bank	64 00	63 50
Kredytowy zakład	249 70	249 90
Franko-Austrjackie	98 00	99 50
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	89 50	89 00
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	742 00	740 0
Vereinsbank	94 50	35 00
Akcje przemysłowe.		
Budowniez. Towarz. austr.	58 60	58 80
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Band. Gesell.	29 00	29 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	169 00	169 50
Karola Ludwika	242 75	243 00
Północna Ferdynanda	2070 00	2075 00
Franciszka Józefa	189 50	189 75

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	192 75	193 00
Rudolfa	162 00	162 50
Siedmiogrodzka	167 00	167 00
Staatsbahn	378 50	379 00
Południowa	187 20	187 35
Tramway wied.	171 60	171 70
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	158 00	158 50
„ wschodnia	86 00	86 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	85 50	86 50
Bank włościańsk. galicyjski	86 00	86 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 00
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 50	107 00
Bodencredit w. a. 5%	87 50	88 25
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., pro. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 00	88 10
Ferdynanda północna	103 90	104 30
Karola Ludwika dawn.	102 50	102 75
„ „ z r. 1867	98 50	99 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 25	88 75
„ „ „ z III em.	84 75	85 25
Rudolfa	90 00	90 25

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	87 40	87 60
Południowej kolei	114 00	114 50
Państwowej kolei	135 00	155 00
(10% podat. pret. srebr.)		
Czeska zachodnia	91 75	92 00
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., pret. w. a.)		
Elżbiety dawne	93 00	94 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	86 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 90	92 50
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	124 25	124 35
Frankf. 100 zł. oł. w p. N.	103 50	103 60

Ze zbioru majowego 1870.

CHIŃSKO-ROSYJSKA HERBATA

poleca na wagę wiedeńską handel

KAROLA BAŁŁABANA

pod l. 296 ulica Halicka.

1 ft proszku kwiatowego	1 złr. 20 cnt.	
1 „ Congo cesarska	2 „ — „	
1 „ Familijna	3 „ — „	
1 „ Melange de Moskau	4 „ — „	
1 „ Imperial żółto-kwiat.	5 „ — „	
1 „ Melange de China biała	5 „ — „	
1 „ „ „ zielona	5 „ — „	

R U M

tylko prawdziwy zagraniczny:

I. Rum z Jamaiki stary butelka . . . . . . 1 złr. 40 ct. miara wied. tego samego 2 „ 80 „

II. Rum z Jamaiki doskonały butelka . . . . . 1 złr. 10 ct. miara tego samego . 2 „ 20 „

III. Rum z Kuby butelka — „ 80 „ miara tego samego . 1 „ 60 „

Na łaskawe rozkazy wysyłam zamówienia na prowincję natychmiast. 3-4

Dwie panienki,

z których jedna przebywała kilka lat w Anglii, druga zaś kształciła się na nauczycielkę w jednym z pierwszych zakładów Niemiec, udzielają nauki we wszystkich zawodach literatury niemieckiej, niemniej języków, francuzkiego, angielskiego, gry na fortepianie i rysunków. 1080 3—6

Bliższa wiadomość w księgarni A. REICHARDA i Spółki przy ulicy Wałowej l. 288 m.

Praktykant handlowy

z ukończoną 3. lub 4. klasą realną może znaleść umieszczenie zaraz, ładnie piszący i przynajmniej rok praktyki mający i z prowincji będzie miał pierwszeństwo.

Zgłoszenia listownie *i własnoręcznie* z dokładnym opisem przyjmuje pod Lit. **J. O.** post-restante Lwów. 1189 2—3

Wieś

1167 2—3

nad samym Dniestrem

między Haliczem i Jezupolem mila murowanej drogi od dworca kolei Halickiego ¾ polowej od dworca Jezupolskiego, ośmset morgów gruntu obszaru dworskiego, a w tym 350 morgów gruntu ornego, 60 lasu z dwoma karczmami, dwoma młynami stawem i z dużym sadem przy dworze, z arendą przeszło tysiąc złr., i bez żadnych serwitutów, jest pod łatwemi warunkami spłaty, z wolnej ręki do sprzedania albo na czas dłuższy do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u Wgo **adwokata Minasiewicza w Jaworowie.**

Weterynarz

oraz **owczarz** obznajomiony z sortowaniem wełny życzy sobie przyjąć posadę w jednym z większych majątków lub kilku mniejszych.

Wiadomość post-rest. poczta Gaje koło Lwowa. 1199 1—3

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

Nakładem księgarni

Najnowsze tańce karnawałowe

F. Tymolskiego

poświęcone *Jaśnie Wnej hr: Alfonzynie z Miączyńskich Dieduszyckiej.*

Halka, Kadryle z opery Moniuszki 64 cnt.

Srebrne Wesele, Op. 116. Trzy Mazury 64 cnt.

Hoc, hoc, całą noc, Op. 117. Trzy Mazury 64 cnt.

Oj to bida ne Petruś, Op. 118. Dumka i Trzy Kołomyjki 64 cnt.

Panie Kochanku, Op. 119. Polonez 4 cnt.

Op. 120.

GEORGA MAYERA Valses Riches d'amour 80 cnt.

1160 3—5

we LWOWIE Rynek główny pod l. 50.

PIES

młody 9. miesięczny rasy Terreneuve całkiem czarny tylko pasek biały na piersi i takież centki u palców na tylnych nogach, mający nazwę **„Nero“** zginął dnia 13. b. m. rano między 8. a 9. godziną z podwórza domu l. 9¼ przy ulicy Szerokiej. Rzetelny znalazca już przez wzgląd na małą dziewczynkę, która tak się do psa tego przywiązała, iż po całych dniach płacze i tęskni za nim, raczy przysłać lub przyprowadzić dotkliwą tę zgubę do **apteki pod Gwiazdą**, gdzie oprócz szczerej podzięki **i nagrodę 25 zł. w. a. otrzyma.**

1195 2—3

Dla miłośników sportu łyżwowego!

Prawdziwe patentowane łyżwy angielskie najnowszej i najpraktyczniejszej konstrukcji w największym wyborze.

Para dla dzieci 90 ct. 1.20 1.60 i 2 złr.
„ „ pań złr. 1.50 2, 2.50, 3, 4 zł.
„ „ mężczyzn 1.50 2 2,50 3, 4, 5 zł.
} kompletne z przyborami

Jacques Haines' Patentowane łyżwy, wyrabiane podług systemu tego sławnego mistrza łyżwowego.

Para kompletnych dla pań lub mężczyzn po zł. 5, 6, 7.

Główny skład A. Friedmann w Wiedniu.

Praterstrasse Nr. 26. naprzeciw Carltheater.

1450 11—12

1000 dukatów

w złocie.

200, 200, 100, 100, dukatów, 400 zł. w srebrze, 3 oryginalne losy kredytowe i wiele innych przedmiotów ze złota, srebra, sztuki i znacznej wartości:

ogółem

300 wygranych wartości **60.000 złr.**

są przeznaczone do wygrania za cenę losu **50 ct**. *przy loterji, która nastąpi dnia* **21. lutego 1871**.

Promesy na węgierskie losy premiowe, z główną wygraną 200.000 zł. bez potrącenia podatku, ciągnienie **15. lutego 1871**.

Cena 3 zł.

u Fryderyka Schubutha

we Lwowie, rynek.

1201 1—5

Największy skład obuwia.

damskie buciki futrem wyłożone	od złr. 3.30,	do 5.50	
dto prunelowe lub skórkowe	„ „ 2.75	„ 5.50	
dto skórkowe lub sukienne z flanelą	„ „ 3.80	„ 6.—	
meszty skórkowe w różnych kolorach	„ „ —.90	„ 3.50	
dto prunelowe lub filcowe	„ „ 2.—	„ 3.50	
mezkie buciki cielęce lub kozłowe	„ „ 4.60	„ 6.—	
dto lakierowane gładkie lub okładane		„ 5.50	
dto dto juchtowe		„ 6.50	
dto dto dto z flanelą	od złr. 7.—	do 8.—	
kalosze damskie	„ „ —.80	„ 2.50	
dto mezkie	„ „ 1.20	„ 3.—	

Za dobroć i trwałość gatunków ręczy się.

Zamówienia z prowincji załatwiają odwrotną pocztą 1164 2—?

A. STEIFA synowie we Lwowie.

SWIECE WOSKOWE

tak zwane

GROMNICE

białe i malowane

od cnt. 15 do złr. 1.50

u FRYDERYKA SCHUBUTHA

1202 1—2 **we Lwowie l. 164 w rynku.**

Handel Jakóba Kronfelda

jubilera i złotnika,

oraz taksatora pry Filii c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie przy ulicy Pojezuickiej pod l. 172²/₄ naprzeciw domu kasy oszczędności, poleca Szanownej Pubiczności

skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności

po cenach najumiarkowańszych:

Wielki wybór korali w najlepszym gatunku,

tak w sznurkach jak i garniturach, oraz

mezkich i damskich łańcuszków

cechowanych z 14. karatowego złota 1077 ?—6

po najumiarkowańszych cenach.

Fabryka pierwszych i najznakomitszych, bezwonnych

Stolców do domów i pokojów

jakoteż ulubionych

Aparatów do tuszów pokojowych

JÓZEFA MICHELBACH w Wiedniu

poleca swój największy skład powyższych przedmiotów (Hausretirade od 40 zł. retirady pokojowe od 10 zł. i wyżej, naczynia cynkowe po 5 zł.) po cenach stosunkowo bardzo tanich. Zamówienia załatwiają się natychmiast, również i reparacje uskuteczniają się bezzwłocznie; cenniki i wzory na żądanie.

Fabryka IV. Bez. Grosse Neugasse Nr. 38.

1028 6—6 Główny skład: Stefansplatz, Domherrnhof Nr. 5.

Wieder weltberühmtes

RESTITUTIONS-FLUID

zu haben nur bei mir selbst oder b. G. Ullrich. Wien, Judenplatz 9.

Preis: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10½; 1/4 Kiste fl. 5½.

Carl Simon, Thierarzt. Erfinder des Restitutions-Fluid und Gründer der Fluid Heilmethode. Wien, III. Bez. Löwengasse 37 A.

1148 3-16

Wzywa się p.

WICENTEGO KLIMECKIEGO

aby w interesie własnym zechciał zgłosić się pod adresem: 1162 3—3

„J. M. w Łańcucie w zamku.“

Egzaminowany Leśniczy oraz i mierniczy

życzy sobie otrzymać odpowiednią jego zdolnościom posadę. Bliższa wiadomość w biurze Towarzystwa oficjalistów prywatnych we Lwowie, ulica Dominikańska.

KELLER & ALT in Wien.

Piękne **futro dla miasta** **złr. 45.**	Wytworne **ubranie mezkie** zdumiewająco tanie u **Kellera i Alta**	Dobrze watowana **suknia zimowa** **złr. 18.**
Prawdziwe siedmiogrodz. futro do podróży z lamówką szopów **złr. 40**	Wiedener Hauptstrasse Nr. 11 naprzeciw Freihause, róg Paniglgasse. **Cenniki franko.** Suknie, które się nie podobają będą napowrót przyjęte.	**Bardzo przednia suknia zimowa** eleganckiego fasonu **złr. 30.**

Ponieważ każdą suknię, która się nie podoba za powrót przyjmujemy, zaręczamy za rzetelną i sumienną obsługę.

Keller i Alt,

krawcy i posiadacze medalu państwowego.

4016 6—?

Keller & Alt in Wien. — Keller & Alt in Wien.

Wiedener Hauptstrasse Nr. 11.

RYNEK No 55 we LWOWIE.

J. A. BACZEWSKI.

Główny skład likworow francuzkich holenderskich i gdańskich.

GŁÓWNY SKŁAD HERBATY CHIŃSKIEJ

Sprzedaż hurtowna wódek i rozolisów własnego wyrobu

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

CUKIER — RUM zagraniczny — KAWA

1187 1—?

DER ANKER

(Kotwica)

Towarzystwo ubezpieczeń życia i na renty poszukuje uzdolnionych ajentów pod warunkami najkorzystniejszemi dla Lwowa jakoteż całej Galicji i Bukowiny. 1103 4—4

Podania odbiera Jeneralna Ajencja towarzystwa „der Anker“ we Lwowie, ulica Halicka liczba domu 303.

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania wstawia bez bolu.

BOL ZĘBOW

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1086 3—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha W WIEDNIU.

Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 239, naprzeciw kościoła katedralnego.

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

MOLLA — znak patentowany

Każde podełeczko opatrzone et niniejszą marką ochronnej urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: **w aptece pod Bocianem w Wiedniu.**

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnyih innych wyrobów opatrzonym jest moją* **marką ochrony.**

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcyach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we **LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski**

w **Białej** Reichart apt.,	w **Czerniowcach** Ig. Schnirch,	w **Krakowie** Józef Trauczyński,	w **Stanisławowie** Stecher-Sebenitz,
„ „ Keler apt.	„ **Drohobyczu** Kleczkowski,	„ **Nowym Sączu** Kosterkiewiczowa wdowa,	„ **Stryju** K. Krzyżanowski,
„ „ J. Berger	„ **Glinianach** Hełm apt.,		„ **Śniatyniu** E. Botczat,
„ **Brzeżanach** Żminkowski,	„ **Husiatynie** A. Sadtlberger,	„ **Nowym Targu** C. Laur,	„ **Tarnopolu** A. Morawetz,
„ **Brodach** F. Gomuliński,	„ **Kałuszu** Buchalski,	„ **Podgórzu** S. Schlesinger,	„ „ C. Buchelt,
„ „ B. Fadenhecht,	„ „ Rzaczyński,	„ **Przemyślu** Gaidetschka,	„ **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski,
„ „ M. S. Franzos,	„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.,	„ „ E. Machalski.	„ **Wadowicach** F. Foltin,
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki,	„ „ M. Jawornicki,	„ **Rzeszowie** J. Schaitter i sp.,	„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski,
„ **Czerniowcach** Stefanowicz,	„ „ Józef Jahn,	„ **Samborze** Kriegseisen,	„ **Złoczowie** O. Fadenhecht,
„ „ Brzozowski,	Powyższe firmy przyjmują	także zamówienia	„ **Żółkwi** ul. Nahlik.

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych w szkorbutach i słabości* **Rachitis.** Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów, rybich nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

1020 3—??

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny

wydaje **we Lwowie** i przez Filie **w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze**

począwszy od 20. października 1869

ASYGNATY KASOWE

4½-procent. wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu,
5-procent. wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu,
5½-procent. wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu.
6-procent. wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu.

Dyrekcja.

1037 2—?

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.